

JAN GRYKA

ur. 1959; Michałowo



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, współczesność, życie artystyczne, Robert Kuśmirowski

Znajomość z Robertem Kuśmirowskim

My się po prostu na tyle dobrze ze sobą czujemy, że nawet jak z obowiązku czasami muszę robić takie zebrania zakładowe, bo coś tam, jakieś sylabusy, to, tamto, to robimy na przykład w Leclercu na piwie. I potem na przykład siedzimy tam trzy godziny i w ogóle czas mija tak, że już wyganiają nas z Leclerca. A też te zebrania robimy w Leclercu, żeby nie było tak, że siedzimy całą noc, bo to wtedy już w ogóle by było. Tak że już mamy ustalone, że w Leclercu – dziesiąta, do widzenia, idziemy do domu.

Z Robertem są bardzo fajne spotkania, one są zawsze takie energetyczne, ale też wesołe, to nie jest taki jakiś smutas i tylko o sztuce, w żadnym razie nie, to jest bardzo zwiewne i takie fajne. On ma taką naturę trochę wschodnią, bo tam jak jesteśmy już na jakichś takich imprezach, nie wiem, typu galeryjnego nawet, to gdzieś tam jak jakiś jest moment taki, to on zaczyna śpiewać na przykład, po rosyjsku, ukraińsku albo coś tam, nie używając słów, tylko samą melodię. On jest też i grający, i jak trzeba to śpiewający też, tak że multimedium jest normalnie totalny. Dla mnie to jest taki fajny kumpel i ciekawy człowiek. To też jest taki trochę syndrom u Roberta jak u Tarasewicza, że uczy się w biegu, nie przez fakt czytania książek czy coś, to jest taki intelektualista, który się [staje] poprzez wysiłek, poprzez stan pracy, biegu, poznawania ludzi, wyjazdów i tak dalej. I u Roberta jest właśnie podobna sytuacja. W tej chwili jesteśmy w trakcie domykania doktoratu Roberta, to też jest ciekawy przypadek, ponieważ on podrobił jeszcze raz te pierwsze dokumenty z 2001 roku, tylko on ich nie ma już, tak że podrobił na podstawie dosyć marnej dokumentacji i tego, co w pamięci mu zostało. Prawdopodobnie są identyczne. Prawdopodobnie, bo nie da się tego porównać. Zdawał na przykład egzaminy w tej chwili – bo tam trzeba zdać kilka różnych egzaminów, w tym z języka – zdawał z języka angielskiego, którego nigdy się nie uczył i pani, która jest egzaminatorką, która jest ciętą osą, dała mu piątkę i była zachwycona, jakim cudem koleś, który nie miał na studiach języka i tak dalej, tak [zdał]. On wprawdzie ma angielski bardziej taki amerykański,

zamerykanizowany ten angielski, a ona klasyka taka angielska. Przez godzinę rozmawiali. Nie mogła dojść do takiego konsensusu, skąd on zna ten język. No to właśnie jest Kuśmerek, że on się nauczył przez fakt wyjazdu gdzieś tam. Zresztą ja go wysłałem przypadkiem jeszcze na studia do Francji do Rennes na wymianę studencką, Sokrates Erazmus. Bez żadnego języka pojechał, w ogóle tylko polski, trochę ruski, taki jak to każdy z nas wie, jaki to ruski. Wrócił, to rozmawiał z Francuzami normalnie, przy okazji angielskiego tam się nałykał i tak dalej. Tak że, no, uczy się w biegu i to jest coś takiego, co jest cechą takich [ludzi]. Dla mnie to są ważni kolesie, typu Tarasewicz, Kuśmirowski, w sensie, że są w stanie to coś dźwignąć. I oni, że tak powiem, przez fakt tego, co robią, to jednocześnie się edukują sami. To jest taka samoświadomość, która się bardzo szybko nakręca. Robert to rzeczywiście jest taka fajna natura, że potrafi bardzo szybko chłonąć różne rzeczy i z tego czegoś przetwarzać na jakiś stan taki naprawdę fajny.

Data i miejsce nagrania	2012-06-08, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"